

JANINA KANIEWSKA

ur. 1930; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Bychawka, II wojna światowa
Słowa kluczowe	partyzanci, żołnierze radzieccy, strach, okupacja, wojna, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

Wspomnienia z Bychawki z okresu II wojny światowej

Jeszcze mieszkaliśmy razem z dziadkami i wujkiem. Partyzanci przychodzili. Mama gotowała im coś jeść, kawę. I chcieli przenocować, więc w jednym pokoju przynosiło się słomę i oni spali z bronią pod pachą na tej słomie, bo nie było jak ich położyć inaczej. I jak weszli Rosjanie, był taki szpaler grabowy u dziadków – [a mówiono] że Rosjanie to będą kradli, zabierali – i mama takie wysokie, skórzane buty tam schowała, pierzyny, poduszki. Był taki [lęk], że oni nam to pozabierają. A oni przyjechali dużym samochodem i z tego dużego samochodu z przyczepą było widać, że tam pochowane są te nasze rzeczy. Oni to zobaczyli i zabrali te buty mamy. Mama zaczęła płakać. Był jakiś dowódca i kazał oddać. I oddali jej te buty. [Powiedział], że nie wolno tego robić, bo oni nas wyswobodzili.

A partyzanci nie raz nocowali, nie raz. Bo ten nasz dom był dosyć duży. Niby dwa pokoje, ale z dużą kuchnią. I był na uboczu troszkę. Nie było bardzo blisko [reszty zabudowań], czyli było bezpiecznie dla partyzantów. Nie było sąsiada, który mógłby donieść czy coś takiego. A z drugiej strony było takie zbocze i łąki i rzeka. I drzewa, bardzo dużo było drzew, taki lasek mały był. Tak że trzeba było czasem nakarmić tych partyzantów. Nie robili żadnej krzywdy, tylko przenocowali. Nieraz zabierali konie, musiał ojciec odwozić ich tam gdzieś. Wujkowi dwa konie i wóz zabrali i tam gdzieś zostawili. Musieli się przemieszczać.

Trzy Bychawki są czy cztery, teraz już nie wiem, ostatnie zabudowania Bychawki były dziadka. Ostatnie na wsi. I dlatego do kościoła było dwa kilometry i do szkoły było dwa kilometry, i na cmentarz.

Mówiło się o tym, że mogą Niemcy [przyjść], że tam gdzieś byli, w Bychawie byli, Żydów wytępilli w Bychawie. Mówiło się o tym. Był taki strach. Pamiętam, że był taki moment, że myśmy uciekli wszyscy, nawet wujek z wujenką. Obok stodoły była taka przybudówka i myśmy tam wszyscy siedzieli i obserwowali, i samoloty, i coś tam. Nie

wiem który to był rok. To były chyba wakacje, bo ja wtedy do szkoły nie chodziłam. Był jakiś wielki niepokój, że coś się może wydarzyć, że trzeba się chować.

Data i miejsce nagrania	2020-08-06, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"